

POLITYCZNE UWARUNKOWANIA DECYZJI O ORGANIZACJI NAJWIĘKSZYCH IMPREZ SPORTOWYCH ORAZ ICH SPOŁECZNE I EKONOMICZNE KONSEKWENCJE

Kultura fizyczna i sport nie są apolityczne i w historii odnajdziemy liczne przykłady wpływu polityki na obie te sfery życia społecznego i wpływu sportu na politykę. Będą one z pewnością prezentowane w wielu tekstach tej monografii. Każda decyzja dotycząca wydatkowania publicznych pieniędzy ma charakter polityczny. Ustalenia dotyczące podziału środków budżetowych pomiędzy poszczególne ministerstwa, akceptowanie lub odrzucanie finansowania różnych, związanych z kulturą fizyczną projektów, wynikają z dyskusji politycznych i merytorycznych, i rodzą oczekiwane oraz nieoczekiwane skutki, w tym skutki polityczne. Polityczną decyzją jest nawet wybór trenera sportowej kadry narodowej, często trenera zagranicznego, który najczęściej także jest finansowany ze środków budżetu państwa.

Zgodnie z dewizą prezentowaną przez Leszka Balcerowicza, im większa jest kontrola państwa nad różnymi aspektami życia społecznego i im większa jest własność państwowa, tym większe znaczenie w podejmowaniu decyzji mają politycy i polityka, a tym mniejsze znaczenie mają argumenty czysto merytoryczne, np. rachunek ekonomiczny zysków i strat¹. Pierwszą z wymienionych powyżej uwag można z pewnością odnieść do dziedziny kultury fizycznej i sportu, które w zakresie kontrolowanym przez państwo podlegają decyzjom politycznym. Choć współcześnie często wskazuje się na zmniejszanie się tradycyjnie rozumianej siły suwerennych państw pod wpływem sił i przepływów globalnych, organizacji ponadnarodowych i ponadpaństwowych, państwa muszą w pewnym zakresie kontrolować te sfery działalności własnych obywateli. O tym, że nawet w samej

¹ Zakładając, że da się go obliczyć, co – jak wskazuje Otmar Weiss, który próbował obliczyć finansowe konsekwencje uprawiania przez obywateli sportu i rekreacji ruchowej, w tym społeczny koszt kontuzji i wypadków wynikających z uprawiania sportu – nie jest wcale oczywiste. O. Weiss (2004), *Sport and Health – A Socio-Economic Analysis*. W: G. Anders, J. Mrazek, G. Norden, O. Weiss [red.], *European Integration and Sport*, Münster, ss. 257–269.

Europie różne są pomysły na potrzebny poziom zaangażowania państwa w kulturę fizyczną i sport, pisze obszernie, skupiając się szczególnie na sporcie wyczynowym m.in. Jolanta Żyśko², wskazując dodatkowo na liczne zewnętrzne i ponadnarodowe uwarunkowania wewnętrznej polityki państw w tych dziedzinach życia. Uwzględniając ów stopień ingerencji państwa w sport wyczynowy, wyróżniła trzy typy modeli zarządzania sportem³: model państwowy (m.in. państwa dawnego bloku wschodniego, w tym Polska oraz m.in. Francja), model rynkowy (np. liberalny system rynkowy Wielkiej Brytanii) i model społeczny (charakterystyczny dla rozwiniętych społeczeństw obywatelskich, m.in. w Skandynawii, Niemczech, Holandii). Pomimo tego że Polska prezentuje „model państwowy”, można zauważyć, że silnie skomercjalizowany i sprywatyzowany w Polsce sektor sportu i rekreacji ruchowej, rozwinął się i rozwija nadal w dobrym tempie nie na skutek decyzji politycznych (np. wprowadzenia nowej ustawy o sporcie lub kolejnej godziny wychowania fizycznego w szkole lub nawet godnej pochwały budowy systemu boisk sportowych w projekcie „Orlik”), ale m.in. na skutek jednostkowych i grupowych oddolnych decyzji wolnoczasowych i finansowych Polaków, wynikających z rachunku ekonomicznych i pozaekonomicznych zysków i strat. Poprawie warunków życia i podnoszeniu się poziomu wykształcenia Polaków towarzyszy większa gotowość poświęcania własnego i członków rodziny czasu oraz pieniędzy na zajęcia w klubach fitness, jazdę na rowerze, naukę pływania, pozalekcyjne zajęcia sportowe dzieci czy aktywną turystykę. W tym przypadku w zakresie sportu powszechnego i rekreacji ruchowej w Polsce – korzystając z prezentowanej wcześniej typologii Żyśko – rozwinął się zapewne model rynkowo-społeczny (z akcentem na wymiar rynkowy). Przejście z poziomu uczestnictwa Polaków w sporcie i rekreacji ruchowej sięgającego w latach dwudziestych XX wieku kilku procent dorosłej populacji⁴ do poziomu powyżej średniej dla krajów Unii Europejskiej w roku 2013 (66% osób deklarujących „uprawianie sportów, ćwiczeń w ciągu ostatniego roku”)⁵ ma charakter swoistej rewolucji kulturowej dokonującej się właśnie oddolnie, wynikającej wprost z potrzeb i aspiracji obywateli i przez nich – w tej bardzo skomercjalizowanej w Polsce dziedzinie – finansowanej.

Choć sporo się ostatnio w tej kwestii zmienia, są jednak w sporcie obszary zarezerwowane dla polityki, w których ideologia i interes polityczny potrafi

² J. Żyśko (2008), *Zmiany we współczesnych systemach zarządzania sportem wyczynowym w wybranych krajach europejskich*, Warszawa.

³ Tamże, s. 232.

⁴ Więcej informacji na ten temat w kontekście zmiany społecznej znajduje się między innymi w pracy K.W. Jankowskiego, M. Lenartowicza (2014), *Czas świętowania – czas podsumowań*. W: Z. Dziubiński, P. Rymarczyk [red.], *Kultura fizyczna a zmiana społeczna*, Warszawa, ss. 51–58.

⁵ CBOS (2013), *Aktywność fizyczna Polaków*, BS/129/2013.

przyćmić rachunki ekonomiczne i społeczne. Obszarem takim będzie z pewnością organizacja największych imprez sportowych, które w literaturze określane są hasłowo jako sportowe „megaimprezy” Sięgając do definicji Roche⁶, są to „wydarzenia kulturalne (także typowo komercyjne i sportowe) o ogromnej skali, zawierające elementy dramatyzmu (*have a dramatic character*), przyciągające masowe zainteresowanie odbiorców i o dużym międzynarodowym znaczeniu. W przypadku megaimprez sportowych Roche zwraca dodatkowo uwagę, że „są to największe i prawdopodobnie najważniejsze imprezy kulturalne pod auspicjami organizacji pozarządowej [...] spoza grupy organizacji religijnych i naukowych”⁷ Megaimprezami sportowymi są z pewnością letnie i zimowe igrzyska olimpijskie oraz mistrzostwa świata w najbardziej komercyjnych dyscyplinach sportu, choć można się zastanawiać, czy w rzeczywistości dotyczy to jakiegokolwiek dyscypliny sportu poza piłką nożną. Z pewnością nie dotyczy to np. tak bardzo popularnej w Polsce siatkówki (zorganizowane w Polsce mistrzostwa świata w roku 2014, choć były dużą imprezą sportową, nie miały chyba jednak rangi megaimprezy sportowej), koszykówki, piłki ręcznej czy... pięcioboju nowoczesnego, którego mistrzostwa świata zorganizowane w roku 2014 w Warszawie przeszły w zasadzie bez echa nawet w mieście organizacji imprezy. Megaimprezami sportowymi nie będą w związku z tym także imprezy rangi mistrzostw kontynentów czy np. igrzyska sportów nieolimpijskich (World Games), które w 2017 roku mają zostać zorganizowane we Wrocławiu.

Organizacja megaimprezy sportowej wymaga zaangażowania sił i środków, na które mogą pozwolić sobie *de facto* jedynie największe organizacje sportowe i państwa wspierane czasem przez prywatnych inwestorów. Politycy mają w takich przypadkach – i muszą mieć – wpływ zarówno na proces aplikowania o organizację imprezy, jak i na „dziedzictwo” megaimprezy sportowej (ang. *legacy*), czyli długoterminowe korzyści lub straty wynikające dla organizatora z organizacji imprezy. Jak zauważa Roche⁸, ta ostatnia kwestia zajmuje jednak elity polityczne i gospodarcze w zdecydowanie mniejszym stopniu niż etap aplikowania i samej organizacji megaimprezy.

Takie megaimprezy trwają zwykle jedynie od 2 do 4 tygodni (np. Igrzyska XXX Olimpiady w Londynie trwały dokładnie 12 dni, od 25 lipca do 12 sierpnia 2012; turniej finałowy mistrzostw świata w piłce nożnej w roku 2014 w Brazylii trwał od 12 czerwca do 13 lipca 2014, czyli 31 dni, XXII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Soczi od 7 do 23 lutego 2014 roku – 17 dni plus jeden dzień eliminacji

⁶ M. Roche (2000), *Mega-Events and Modernity: Olympics and Expos in the Growth of Global Culture*, London, s. 1.

⁷ Tamże, s. 196.

⁸ Tamże, s. 126.

w łyżwiarstwie figurowym, narciarstwie i snowboardingu), czyli bardzo krótko, zwłaszcza biorąc pod uwagę długość okresu przygotowań do imprezy oraz poniesione nakłady sił i środków. Czasem wybudowany wielkimi nakładami specjalnie na daną imprezę obiekt sportowy wykorzystany jest w jej trakcie np. jeden lub kilka razy. Doskonale ilustruje to przykład Stadionu Narodowego: 5 meczów w czasie turnieju finałowego Euro 2012, czyli 450 minut rozgrywek (plus przerwy oczywiście), 4 lata budowy (2008–2011) i około 2 miliardów kosztu budowy wydatkowanych ze środków polskich podatników – czyli zakładając liczbę 38,53 miliona polskich obywateli⁹, każdy z nich wpłacił na budowę tego stadionu 51,9 PLN. Jeśli doniesienia dotyczące szacunkowego kosztu organizacji igrzysk olimpijskich w Soczi są prawdziwe i wyniósł on około 50 mld dolarów, to jeden dzień organizacji tych igrzysk kosztował 2,77 mld dolarów (czyli 8,8 mld PLN).

Roche¹⁰ wyróżnił trzy zasadnicze obszary społecznych analiz megaimprez sportowych: główne wydarzenie sportowe (*event core*) – przebieg imprezy, jej dramaturgia, wymowa uroczystości otwarcia i zamknięcia itd., strefa pośrednia związana z organizacją imprezy (*intermediate event zone*) obejmująca procesy poprzedzające imprezę i następujące tuż po niej oraz tzw. horyzont długoterminowy (*event horizon*) dotyczący rozpatrywanych w dłuższej perspektywie czasu przyczyn organizacji imprezy w ujęciu makrosocjologicznym oraz z punktu widzenia długofalowych efektów organizacji imprezy. Mając doświadczenie w organizacji dużej imprezy sportowej takiej jak mistrzostwa Europy w piłce nożnej w roku 2012, wiemy dobrze, że zainteresowanie polityków i opinii społecznej utrzymuje się na wysokim poziomie przed, zwłaszcza tuż przed samą imprezą sportową, oraz w trakcie jej trwania, aby gwałtownie osłabnąć już po organizacji imprezy. Bardzo łatwo byłoby to potwierdzić, nawet stosując prostą ilościową analizę publikacji i doniesień medialnych dotyczących imprezy sportowej np. w okresie od 2010 do 2014 roku. I pomimo tego, że przed samym wydarzeniem sportowym (organizacją dużej lub megaimprezy sportowej) często głośno mówi się o społecznych i ekonomicznych skutkach jej organizacji, bardzo rzadko dokonuje się takich rozrachunków już po wydarzeniu (szczególnie, jeśli okazało się ono sukcesem) i w perspektywie długoterminowej. Jak zauważa Roche¹¹, decyzje o organizacji megaimprezy sportowej podejmują elity i ich organizacja służy głównie elitom, a same procesy decyzyjne związane z organizacją imprezy mają w bardzo niewielkim zakresie demokratyczny charakter i uwzględniają głos społeczności lokalnych. Jak pisze dalej Roche¹²: „co więcej, od lokalnych spo-

⁹ GUS (2013), *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2013 roku*, tab. 1, s. 17.

¹⁰ M. Roche (2000), dz. cyt., s. 12.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 126.

łeczności zazwyczaj oczekuje się okazania entuzjazmu ze względu na narzuconą im organizację megaimprezy sportowej” Przykładów dla tej tezy dostarczyć może organizacja igrzysk olimpijskich w Pekinie, w Soczi czy nawet w Barcelonie w 1992 roku, która jako miasto, dzięki organizacji igrzysk, stworzyła swój atrakcyjny turystyczny wizerunek, przebudowując dzielnice portowe¹³, ale jednocześnie przesiedlając uboższą ludność miasta i przekazując nowo utworzone atrakcyjne przestrzenie elitom. Preuss¹⁴ zwraca w tym kontekście uwagę, że choć przygotowania do wielkich imprez sportowych pomagają rozwiązać wiele miejskich problemów, ze względu na presję czasu, która towarzyszy każdym takim przygotowaniom, często dopuszcza się praktyki wymuszania różnorodnych decyzji i szukania dróg na skróty, np. poprzez skracanie lub rezygnację z normalnych procedur przetargowych, podejmowanie kluczowych decyzji lokalizacyjnych w trybie administracyjnym. Pospieszny rozwój terenów miejskich wymusza ograniczenia publicznej debaty nad projektami i zmusza planistów, polityków i mieszkańców do kompromisów. W takim przypadku rodzi się ryzyko powstania nieodwracalnych błędów planistycznych i np. rezygnacji z innych ważnych dla miast lub państw projektów, które w takiej sytuacji schodzą po prostu na dalszy plan. W Polsce dowodem dla tezy Roche byłaby postawa polskich miast-organizatorów mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku budujących na tę imprezę stadiony, które w większości (poza chwalebny przykład Poznania) nie były zainteresowane poznaniem zdania własnych społeczności miejskich na temat funkcji i przyszłego wykorzystania tych kosztownych w budowie i kosztochłonnych w eksploatacji obiektów obciążających często miejskie budżety i wywierających negatywny wpływ na najbliższe otoczenie obiektów, odmawiających udziału w badaniach opinii publicznej metodą deliberatywną organizowanych przez zespół Projektu Społecznego 2012 Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵. Jak zauważa Renata Włoch z zespołu PS2012: „[...] w samej koncepcji tej imprezy, pieczołowicie przygotowywanej przez PL.2012 [...] zabrakło wątków społecznych lub zostały one potraktowane fasadowo. Być może stało się tak, dlatego że ludzie (społeczeństwo) stanowią wielką niewiadomą każdego misternego, tkanego odgórnie planu zarządzania. Mogą zadawać niewygodne pytania, stawiać okoniem wobec proponowanych rozwiązań, jak mówiło się niegdyś, być »hamulcowymi zmian«. Problem ten rozwiązano sprawnie, wprowadzając w specjalnej ustawie na EURO 2012 możliwość pomijania procesu konsultacji społecznych

¹³ Podobne zjawiska dotyczyły także igrzysk w Monachium (1972), Seulu (1988), Atlancie (1996), Sydney (2000); H. Preuss (2005), *The Economics of the Olympic Games: Winners and Losers*. W: B. Houlihan [red.], *Sport and Society*, Londyn, ss. 252–271.

¹⁴ Tamże, s. 264.

¹⁵ Więcej na ten temat i na temat działań w PS2012 pod adresem: <http://www.ps2012.pl/publikacje/raporty>.

przy wielkich inwestycjach. W rezultacie tylko w Poznaniu przeprowadzono konsultacje dotyczące przyszłości odremontowanego za miejskie pieniądze stadionu (choć i tam władze nie wywiązały się z podjętych w procesie konsultacji zobowiązań). Konsultacji zabrakło zwłaszcza w Warszawie w dzielnicach otaczających Stadion Narodowy, których mieszkańcy z rezygnacją i nierzadko poczuciem krzywdy obserwują przeskalowaną sylwetkę budowli. Wiadomo już, że otoczenie stadionu nie zostanie przekształcone w park czy przestrzeń rekreacyjną; w krótkiej perspektywie powstanie tam betonowy parking dla samochodów, w dłuższej być może wyrosną tam biurowce. Być może sprawny operator przypilnuje, by stadion, którego utrzymanie ma rocznie kosztować 10 mln złotych, nie przekształcił się w kolejny »Jarmark Europa«. Znacznie bardziej realne jest ryzyko, że stanie się »nie-miejscem«, wyrwanym z miejskiej tkanki Warszawy”¹⁶.

Z drugiej strony mamy w Polsce przykład przeczący tezie Roche¹⁷ i to dotyczący igrzysk olimpijskich, do których w głównej mierze odnoszą się jego uwagi. Jest nim odrzucenie przez mieszkańców Krakowa w referendum propozycji organizowania przez to miasto (współ z Zakopanem i Słowacją) zimowych igrzysk olimpijskich w roku 2022. Blisko trzy czwarte głosujących (przy frekwencji 36%) wypowiedziało się przeciw organizacji tej imprezy. Referenda na temat organizacji igrzysk prowadzono też m.in. w Oslo (mieszkańcy byli za) i w Monachium (przeciw). Choć rezygnacja organizacji tak prestiżowej imprezy sportowej to niewątpliwie strata dla Polski, polskiego sportu i PKOl, to jednak jest to wyraźny pozytywny sygnał rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, które chce decydować o sobie samo, a nie wchodzić w rolę (znów kłania się cytowany powyżej Roche) nieprzekonanych do działania wykonawców entuzjastycznych decyzji władz państwa czy regionu. W sposób bardziej jaskrawy mogliśmy zobaczyć niezadowolone społeczeństwo lokalne z organizacji megaimprezy sportowej w Brazylii przed organizacją mistrzostw świata w piłce nożnej w roku 2014. W przypadku tej imprezy dochodziło jednak do burzliwych ulicznych protestów społecznych przeciwko organizacji mistrzostw. Duża część brazylijskiego społeczeństwa uznała bowiem, że w państwie tak dużych kontrastów społecznych i ogromnych obszarów biedy, nawet w przypadku takiej południowoamerykańskiej świętości jak piłka nożna, należałoby raczej odstąpić od wydawania ogromnych państwowych środków na organizację megaimprezy sportowej na rzecz poprawy życia uboższej części brazylijskiego społeczeństwa. Jak słusznie przypuszczają protestujący Brazylijczycy, nawet jeśli całościowy koszt imprezy kiedykolwiek się zwróci, pieniądze te i tak nie trafią do ich kieszeni ani nie będą wydane na ich

¹⁶ <http://malakulturawspolczesna.org/2011/12/23/renata-wloch-ps2012-uefa-euro-2012-tonieludzka-impreza/> (dostęp: 19.12.2014).

¹⁷ M. Roche (2000), dz. cyt.

potrzeby. Wielu negatywnych przykładów dostarcza w tym względzie np. organizacja mistrzostw Europy w piłce nożnej w roku 2004 w Portugalii, w której mieszkańcy wielu miast-organizatorów mistrzostw przez wiele kolejnych lat będą spłacać ze swoich podatków koszt nieracjonalnych decyzji podjętych przez władze związanych z budową stadionów piłkarskich. Preuss¹⁸ do kluczowych negatywnych elementów dziedzictwa największych imprez sportowych zaliczył: duże koszty budowy obiektów sportowych, inwestycje w infrastrukturę niepotrzebną społeczności lokalnej, wzrost cen nieruchomości i ziemi, czasowy jedynie wzrost zatrudnienia i aktywności gospodarczej, nierówną dystrybucję dóbr związanych z organizacją imprezy sportowej. Zauważył on jednak także¹⁹, że to czy organizacja największych imprez sportowych przyniesie więcej zysków czy strat oraz to, jaki będą one miały charakter, zależy również od tego, czy taka sama impreza jest organizowana kilka razy w tym samym mieście (np. igrzyska dwa razy w jednym mieście, mistrzostwa świata w tych samych lokalizacjach i z wykorzystaniem tej samej infrastruktury; *same event in the same city*) czy w mieście, które zainwestowało w przygotowanie dużej imprezy sportowej organizowane są inne imprezy sportowe o podobnej skali (*different events in the same city*), czy wreszcie – gdy porównujemy dziedzictwo konkretnej powtarzalnej imprezy sportowej – mamy do czynienia z przenoszeniem jednej imprezy do różnych miast (*the same event in different cities*). W tym ostatnim przykładzie, ze względu na potencjalnie duże różnice pomiędzy miastami-organizatorami, dziedzictwo tej samej imprezy sportowej (np. igrzysk olimpijskich) może okazać się bardzo różne i trudne do porównywania. Wydawałoby się, że potencjalnie najbardziej korzystna dla miasta-organizatora może być pierwsza z opisywanych przez Preussa²⁰ sytuacji, czyli powtórna lub wielokrotna organizacja tej samej imprezy w jednym miejscu. Mogłoby to stworzyć np. szansę odzyskiwania zainwestowanych za pierwszym razem środków w dłuższej perspektywie czasowej. Jak jednak wskazują np. analizy Schardta²¹, ze względu na zmiany społeczne, ekonomiczne i technologiczne organizacja kolejnej takiej samej imprezy po kilku latach może wiązać się z koniecznością ponownych wysokich nakładów, budową innej infrastruktury, przebudową obiektów ze względu na nowe wymagania dotyczące bezpieczeństwa, pojemności, wymogów przepisów sportowych itp. itd. lub ich rozbiórki i ponownej budowy.

¹⁸ H. Preuss (2006), *Lasting Effects of Mega Sport Events*, „Idrottsforum”, nr 4, s. 2.

¹⁹ Tamże, s. 4.

²⁰ Tamże.

²¹ B. Schardt (2006), *Die Entwicklung des Öffentlichen Interesses und des Kommerz bei den Olymischen Winterspiele 1964 und 1976 in Innsbruck*. W: N. Müller, M. Messing, H. Preuss [red.], *From Chamonix to Turin. The Winter Games in the Scope of Olympic Research*, „Olympische Studien” nr 8, Kassel, ss. 213–225.

Warto zwrócić uwagę na to, że obecnie w zasadzie rozważa się organizację dużej imprezy sportowej, megaimprezy niemal wyłącznie z perspektywy krótko i długoterminowych korzyści, jakie może ona przynieść organizatorowi. Wydaje się to być oczywiste, ale jest to jednak skrajnie instrumentalne traktowanie sportu jako pretekstu, wabika do pozyskania różnorodnych korzyści, które ze sportem mogą nie mieć wielkiego związku. Nie zawsze tak było. Starożytne greckie igrzyska pozwalały zapewne zarobić nieco sprzedawcom różnych produktów w sytuacji, gdy zwiększała się liczba osób obecnych w miejscu organizacji igrzysk, ale przecież nie zwiększenie sprzedaży było głównym powodem ich organizacji. Obecnie kluczowym pytaniem jest to, co z tego będziemy mieć, i nie chodzi o radość, satysfakcję czy nawet dumę z organizacji udanego wydarzenia sportowego, ale o wymierne ekonomiczne korzyści. Współczesne megaimprezy sportowe rzadko jednak pozwalają organizatorowi zarobić. Najczęściej, nawet jeśli przygotowując imprezę, prowadzono racjonalne planowanie finansowe, sukcesem jest brak strat lub niewielki deficyt. Może także z tego powodu organizacja megaimprez sportowych trafia coraz częściej do krajów, dla których prestiż, duma i honor są (jeszcze) ważniejsze od czystej kalkulacji ekonomicznej. Być może to jest jednym z powodów, dla których tak wiele dużych imprez sportowych rangi mistrzostw Europy i świata odbyło się w ostatnim czasie w Polsce, choć w przypadku starań Krakowa o organizację igrzysk zimowych, ku zdumieniu i rozpaczki idealistycznie nastawionych do sportu osób, kalkulacja ekonomiczna i społeczna mieszkańców Krakowa przeważała szalę na niekorzyść organizacji takiej megaimprezy w naszym kraju.

Biorąc pod uwagę zwiększającą się w rozwiniętych krajach świata świadomość kosztów megaimprez sportowych i coraz większą asertywność społeczności lokalnych do wyrażania swoich poglądów (niekoniecznie zgodnych z poglądami władz), spodziewałbym się, że przyszłość organizacji megaimprez sportowych przejawiać się będzie w trzech głównych tendencjach organizacyjnych:

1. Organizacji megaimprez sportowych przez organizatorów z już w dużym stopniu rozbudowaną infrastrukturą i przy bardzo świadomej i racjonalnej polityce społeczno-ekonomicznej, tworzonej i realizowanej z udziałem społeczności lokalnych (powiedzmy, że realnym, choć nieidealnym, wzorcowym typem w przypadku igrzysk olimpijskich byłyby Igrzyska Olimpijskie i Paraolimpijskie w Londynie 2012 i ambitny program *London Legacy*²²);

²² Zob.: m.in.: raport poświęcony dziedzictwu igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich z roku 2012 pt. *The Economic Impact of London 2012 Olympic & Paralympic Games. A report by Oxford Economics Commissioned by Lloyds Banking Group*, w którym starano się nawet wyliczyć zyski wynikające z poczucia zadowolenia Brytyjczyków z organizacji imprezy (s. 23: *Happiness benefits of hosting the 2012 Games* i podrozdziały *Consumer confidence* i *Household consumption*) i np. krótki, ale celny komentarz Andrzeja Fiszera (styczeń 2014) na stronie internetowej PS 2012 (<http://>

2. Organizacja megaimprez sportowych w nowych lokalizacjach z ambitnymi włodarzami przedkładającymi interes własny i interes wizerunkowy państwa nad interesy społeczności lokalnej (Pekin, Soczi);
3. Deterytorializacja megaimprez sportowych poprzez organizację jednego wydarzenia w wielu lokalizacjach równocześnie, przy dobraniu lokalizacji do specyficznych potrzeb organizacyjnych dyscypliny lub dyscyplin sportu – w dobie masowej komunikacji dla zdecydowanej większości odbiorców pośrednich i tak nie ma przecież większego znaczenia to, czy oglądają wnętrze hali, toru łyżwiarskiego czy pływalni lub nawet stoków lub tras narciarskich (tu można byłoby mieć może większe wątpliwości) w konkretnej lokalizacji. Dla widza przed telewizorem, to czy oglądane na ekranie wydarzenie sportowe odbywa się 100, 1000 czy 10000 km od miejsca jego zamieszkania, nie ma przecież większego znaczenia (zwłaszcza jeśli w każdym przypadku nie byłoby go stać na uczestniczenie w danym wydarzeniu sportowym na żywo). Takie pomysły są już wdrażane do realizacji (zob.: mistrzostwa Europy w piłce nożnej w roku 2020).

Na zakończenie jedna dodatkowa refleksja. Muzycy elitarniej orkiestry Filharmonii Narodowej w grudniu 2014 roku ogłosili, że walcząc o podwyżki wynagrodzeń i zarobki godne ich wysokiego statusu w świecie muzyki, rozważają zorganizowanie akcji protestacyjnych i strajków. Na pozór nie ma to nic wspólnego ze sportem i organizacją dużych imprez sportowych, którym poświęciłem ten tekst. Jednak w swoich wypowiedziach związanych z protestem jeden z muzyków Filharmonii Narodowej zwrócił z żalem uwagę na to, że kultura wysoka, której są twórcami, nigdy nie będzie mogła liczyć na tak masowe jak sport zainteresowanie odbiorców i polityków odwykłych – co podkreślono – od uczestnictwa w kulturze wysokiej. Na sport pieniądze „zawsze się znajdują”, bo jest bardziej medialnie popularny i może przynieść więcej wizerunkowych korzyści niż muzyka filharmoniczna. Być może, korzystając z tego porównania, należałoby uznać, że sport i sam ruch olimpijski są rzeczywiście w uprzywilejowanej pozycji w stosunku do innych dziedzin kultury i innych organizacji społecznych i cieszyć się, że jako badacze sportu mamy tak wyjątkowo bogaty (w przenośni i dosłownie) przedmiot badań.